

Posłuchaj z czym nas kojarzą?
Z gadaniem bzdur i trawką...
Tak na prawdę ze straconą generacją

Ludzie nie wiedzą, dokąd iść, bo nie ma czasu
Droga miała pokazać zysk, nie błąd kompasów
Kończy się zasób naszych chwil, to dla rodaków
Znaczy może tyle, co nic, to kwestia smaku
Zamiast żyć jak śmieć wożąc dupę w pałacach
Wolę mieć w życiu cel, choćbym miał zacząć od żebraka
Nie spłonę jak Manhattan, choć nie potrafię latać
Latam tu, kiedy bakam a wtedy nie potrafię płakać
Patrząc na mapę świata, gdzie szatan jak bumerang
Wraca na plakatach, tu w pomnożonych stratach
To atak a nie wybacza nikt, bo
Ludzie tylko o sobie myślą i ja też mam ten syndrom
Wiem, nie mam mordy Paris Hilton i dzięki Bogu
Pierdolić billboard, bo mniej mam wrogów
I pomału do przodu, mijam te same bloki
Z poprzedniej epoki, śmigam po nich jak Rocky
Każdy tu psioczy na nas, że w głowach tylko nam marihuana
Wiesz, mam taki zamiar, ale stać mnie tylko na grama
Więc zapalę później i tak, brat, spędzę pewnie całe popołudnie
Związany z łóżkiem, najwyżej usnę
Czy coś mnie ominie? Lechu zginie
Otworzę oczy i znów obudzę się w tym samym filmie
To czysty skandal, bynajmniej dziwne
Choć nie gra Janda, życie zapierdala byłem

Chciałbym się obudzić raz okupując tron
Mieć swój dom, basen i poczuć się jak ziom
Ale po co mi to w sumie?
Wiesz to niepotrzebne, bo żyję jak lubię

Chciałbym się obudzić raz okupując tron
Mieć swój dom, basen i poczuć się jak ziom
Ale po co mi to w sumie?
Wiesz to niepotrzebne, bo żyję jak lubię

I've got a cynics world view
My friends tell me all the time
I'd call it bitter sweet
But bitter sweet would be a lie
And I like that
Why should I change it at all
'Cos when you've hit rock bottom
How the fuck do you fall
And that's cool
I like me
I like you
That's the truth
When I talk you listen
Or you act like you do
And that's more
Than most people
Most people are fools
There single minded fuckers

And don't matter at all
I could have been anything
Done whatever with I choose
And I've seen many things
I'm too clever I couldn't lose
So I used my teens
To get my life of its track
And i wasted my twenties
Trying to put it right back
But that's fine
I wouldn't change it
Now I view things side on
Music keeps me moving
I wonder were I've gone wrong
Or misguided
I'm frightened of those two
And I'm right in thinking
I'm too hard to get close to

Ej to mój świat, ja mam, wiesz, ten dar tu
Idę tędy, ale nie na skrót
Tego hajsu mogę być wyrobem jak reszta
Zamiast tego biorę to, co moje i spieprzam
Wolę tutaj mieszkać, wiesz, niż na Bali
Stać za mikrofonem niż ćpać koks w Miami
Mieć wybór jakiś, po co mi lans tu?
Mój styl to bugi, duża bluza plus kaptur
Nie w moim barku, ej, Don Perignon
Mam flow, gram ten rap, po to mi głos
Wiesz, tak żyję wciąż, to mi pasi choć na styk
Wolę mieć to coś i móc napić się z braćmi
Więc dalej ja w tym, brat, to jest opcja
Ej, nie chcę pałacy, bo ich nie ma teofka
Wiesz, wolę tu zostać, to łatwe
Tia, bo to, co mam jest skarbem